

Tramwaj i fikcja

Dramaty Tennessee Williamsa nie starzeją się – Wiktor Rubin we współpracy z dramaturgiem Bartoszem Frąckowiakiem wystawił „Tramwaj zwany pożądaniem” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Spektakl przygotowany przez młodych artystów pokazuje, że teatr polityczny w Polsce jest zjawiskiem coraz silniejszym i zyskuje coraz mocniejszą podbudowę intelektualną.

Na ekranach wyświetlany jest teledysk z MTV. Nad basenem opalają się wymuskani, idealni ludzie. Do takiego życia preten-

Wieczorek) czy orgia wśród baniek mydlanych.

Do innego świata pretenduje jedynie Blanche (Barbara Kałużna). Ale na pretensjach się kończy. W tygodniku jest w stanie przeczytać horoskop, oglądanie filmowej wersji „Tramwaju...” traktuje jako popis wyuczonej po angielsku rólki. W pewnym momencie zacznie nawet recytować fragment „Samuela Zborowskiego”, przybierając pozę nieszczęśliwie zakochanej. Jako jedyna w tym towarzystwie pozostaje naiwna i sentymentalna, ale aspiracjami burzy obraz bez-

mózgiego świata. Musi więc odejść. Na koniec zobaczymy pozostałych bohaterów, którzy przyjmują pozy z rozpoczynającego spektakl teledysku w MTV. Czy to jeszcze rzeczywistość, czy jej wirtualny obraz? Z tym pytaniem twórcy pozostawiają widzów.

Największym atutem spektaklu jest umiejętna gra konwencjami (często zaczerpniętymi ze stylistyki najwybitniejszych europejskich reżyserów: Pollescha, Percevala, Hermanisa czy Castorfa). Nic tu nie jest do końca realne czy sentymentalne. Porządki mieszają się jak w kalejdoskopie. Pod zna-

kiem zapytania stoi sam status aktorów – prowadzą półprywatne rozmowy, opowiadają sobie dowcipy o mundialu, proszą widzów o papierosa, podczas karaoke zapraszają na przerwę.

Twórcy przedstawienia wszystkie te elementy połączyli w harmonijną całość. W Bydgoszczy powstał spektakl na poziomie teatru europejskiego. Dla duetu Rubin – Frąckowiak, który debiutuje w teatrze zawodowym, jest to zapowiedź sukcesów.

PAWEŁ SZTARBOWSKI



TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

Bydgoska wersja dramatu pokazuje, że jego siła nie osłabła mimo upływu pół wieku

dują bohaterowie dramatu. Niestety, Stanley Kowalski (Grzegorz Falkowski) musi się nieźle namęczyć, żeby wciągnąć pokazny miasek piwny, Stella (Dorota Androsz) chciałaby być przebojowa i idealnie piękna, ale brakuje jej gustu. Biega po scenie w pstrokatych getrach i krzykliwych sukienkach. Stanley obżera się zimną pizzą, zlizuje ze Stelli bitą śmietanę – to przedstawiciele społeczeństwa konsumpcyjnego. Wymowna jest też scena oblizywania lodówki przez Mitcha (Krystian